

# MANIFEST

WARSZAWSKIEJ KONFEDERACJI  
ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH



Część I

Jakie szczególne powody nami kierują?

1. O sytuacji w kraju - poziomie życia ludzi, zwłaszcza ludzi pracy i stanie gospodarki - szkoda gadać. Inflacja faktów jest wymowniejsza niż słów. Gorzej, że skuteczność /nie tylko naszych! / związkowych walk przeciw kryzysowi i wyciskowi ludzi pracy najmniejszej jest równie nędzna. Gruntowna samokrytyka okazuje się więc najzupełniej konieczna. To nieodzowny punkt wyjścia dla zmiany tej sytuacji.
2. Nasz ruch związkowy narodził się w sposób, delikatnie mówiąc, mało autentyczny. Była odgórna, biurokratyczna, koncesja na jego powstanie, były i naciski administracyjne na wstępowanie do naszych związków. Tak było, trudno zaprzeczać. Twierdzenie jednak, że tylko stąd wzięły się miliony członków jest zwykłą fantazją i dla wielu z nas obelgą. Nie mówiąc, że stanowi też nieuzasadnione komplementowanie sprawności biurokracji. Sam fakt nietuzinkowej masowości naszego ruchu i niepokorności licznych środowisk związkowych - doskonałe replikuje fałszywość zacierzawionych i niepraktycznych ocen.
3. Tym bardziej próby podważania na tej podstawie obecnych racji istnienia naszego ruchu są absurdem. Nie bądzmy jednak naiwni. Tendencyjne lekceważenie /nie mylić z krytykowaniem / naszego ruchu nie jest kwestią przypadku. To gra na melodii wrogów świata pracy, którego nasze związki są największym zorganizowanym elementem i potencjalnym bastionem jego obrony. Nasz "grzech pierworodny" jest całkiem wygodnym pretekstem dla zupełnie innych motywów.
4. Nie przeszłość zatem, ani tym bardziej fakt istnienia, są dla nas głównym powodem do krytyki. Powód ten, to wynikająca ze sposobu istnienia - niemożność sproszczenia wyzwaniom dnia dzisiejszego. Chodzi o to, że nasz ruch związkowy jako potencjalnie bardzo ważny instrument obrony i realizacji interesów ludzi pracy - nie jest instrumentem w sensie faktycznym. Tu właśnie biją podstawowe źródła zagrożeń. Taka, a nie inna sytuacja powoduje bowiem, że cierpliwość ludzi pracy najzupełniej słusznie się wyczerpuje. Ostrzegamy, że kolejny, wielki, wybuch społeczny jest tylko kwestią czasu. W pierwowym kolejności skieruje on swoje ostrze przeciw nieudolnym związkom zawodowym. Historia lubi się powtarzać, powtórka z CRZZ nie wydaje się niemożliwa.
5. Deklarowana klasowość kierownictwa naszych związków w większości była i jest pustosłowiem. Zamiast odważnego, klasowego, działania, ciągle mamy tylko gadanie o takim działaniu. Tak dłużej być nie może. Musimy wreszcie wyciągnąć oczywiste wnioski z dotychczasowych i obecnych doświadczeń. W tym systemie po dobroci, to jest różnymi oświadczeniami i małymi protestami, niczego nie wskóraliśmy i nie wskóramy. Kolejne zmiany rządowego czubka góry lodowej - z opozycyjnym włącznie - też niczego nie zmienia. Tu musi dojść ostro walka klasowa o zmiany systemowe. A tego brak!
6. Wszystko to razem oznacza w nienajdalszej perspektywie realną możliwość utraty resztek i tak topniejącego poparcia. To przyniosłoby klęskę nie tylko obecnego kierownictwa związkowego /mniej o nie/, ale całego ruchu. A klęska naszego ruchu związkowego - lepiej lub gorzej, ale jednak skupiającego miliony członków - byłaby dla świata pracy poważną stratą. NSZZ "Solidarność" przy tej obecnym stanie programowo-organizacyjnym straty tej nie wrowna. Tym bardziej, że sama stoi w obliczu podobnych zagrożeń. Powstanie tak dotkliwej wyrwy organizacyjnej mogło by tylko być na rękę różnej maści antypracowniczych zwolenników "konieczności dzisiejszych wyrzeczeń na rzecz jutrzejszych polepszeń". Bajeczka to już nie raz przerażająca!
7. Co więc robisz? W imię ratowania naszego ruchu związkowego lub przynajmniej części tego, co z niego da się uratować - trzeba nazwać sprawy po imieniu. Ani obecny oportunizm programowy i wynikające z niego niekonsekwencje w działaniu, ani też wyrosły z tych korzeni skład osobowy wielu gremiów kierowniczych z większością kierownictwa CPZZ na czele i brak oddolnej kontroli nad nimi, ani tym bardziej uniemożliwiający przeciwstawianie

